Nr. 276. Kraków, Piątek 2 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	39 —	19 50	9 60	3 30
z dwukrot.	46 40	23 20	11 60	3 90
w Państwie Niemieckiem	48 —	24 —	12 —	4 —
w innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową. Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcasa, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Bobrzak, ulica Karola Ludwika 1. 91. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska L. 3. — W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Roszek. — W Wiedniu: Herman Goldschmid (sprzedaż oddzielnych numerów), I, Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięstwo niemieckiej floty.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 czerwca.

Donoszą urzędowo z Berlina:

Wojenna flota niemiecka spotkała się dnia 31 maja b. r. **ze znacznie silniejszą liczebnie częścią główną angielskiej floty bojowej.**

Rozwinęło się po południu i w nocy pomiędzy **Skagerrakiem a Horns Riff (na zachód od Danii) szereg walk ciężkich, ale dla nas pełnych powodzenia.** O ile dotąd wiadomo, **zniszczyliśmy wielki okręt bojowy** »Warspite«, **krążowniki bojowe** »Queen Mary« i »Indefatigable«; **dwa krążowniki pancerne,** jak się zdaje, z klasy »Achilles«; mały krążownik; nowe okręty »Torbulent«, »Nestor« i »Alcaster«, wielką liczbę kontrtorpedowców i jedną łódź podwodną.

Prócz tego cały szereg wielkich angielskich okrętów bojowych jest silnie uszkodzonych. Między nimi wielki okręt bojowy »Marlborough« **został trafiony przez torpedę.**

Po naszej stronie mały krążownik »Wiesbaden« i okręt »Pommern« **zostały zatopione przez nieprzyjaciela.** Los okrętu »Frauenlob« i kilku torpedowców jeszcze nie jest znany.

Flota powróciła wczoraj do naszych portów.

Przez zatopienie tych okrętów flota angielska poniosła ciężką stratę. Wymieniony na pierwszem miejscu wśród zatopionych angielski krążownik liniowy »Warspite« należy do jej najpotężniejszych jednostek bojowych z klasy »naddreadnoughtów«, jakich flota angielska posiada tylko pięć; zbudowany w r. 1913, posiadał 28.000 ton pojemności z maszynami o sile 60.000 koni, 24 działa większego ponad 15 ctm. kalibru, 950 ludzi załogi. Krążownik pancerny »Queen Mary« należał do klasy typu »Lion«, okrętów najnowszej budowy, wielkiej szybkości, pojemności po 26.500 ton, uzbrojonych w 26 ciężkich dział każdy, z 800 ludźmi załogi; krążownik pancerny »Indefatigable« należy do klasy starszych nieco krążowników o pojemności około 18.000 ton, zbrojnych w 23 ciężkie działa każdy, z 720 ludzmi załogi. Krążowniki angielskie klasy »Achilles«, z których zatonęły dwa, budowane były w latach 1905-1907, mają po 13.000 przeszło ton pojemności, uzbrojenie po 12 ciężkich dział i po 720 ludzi załogi. Okręty do prowadzenia kontrtorpedowców, których zatonęło trzy, są jak się zdaje statkami nowego zupełnie typu, nieobjętymi jeszcze wykazami floty.

Wobec tego straty floty niemieckiej, jakkolwiek same w sobie dość znaczne, przedstawiają się w porównaniu bardzo skromnie. Pancernik liniowy »Pommern« zbudowany w r. 1905, posiadał 13.200 ton pojemności, krążowniki »Wiesbaden« i »Frauenlob« były małymi po 3000 ton statkami.

Pogłoska o dymisyi Cadorny.

Stokholm, 2 czerwca.

Prasa londyńska notuje obiegającą w Londynie pogłoskę, że w Rzymie odbędzie się wkrótce rada gabinetowa, która ma rozstrzygnąć, czy Cadorna będzie nadal szefem sztabu generalnego i rzeczywistym wodzem armii włoskiej.

Na froncie włoskim znajdują się wyżsi oficerowie francuskiego sztabu generalnego, którzy omawiają z Cadorną akcyę wojenną, zamierzoną ze strony koalicyi na innych frontach bojowych.

Ewakuacya dworu carskiego.

Kopenhaga, 2 czerwca.

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z petersburskich kół dworskich, ma być cały dwór carski na czas wojny **przeniesiony do Krymu.** Zarządzenie to zostało wydane na podstawie poufnego zawiadomienia ze strony rosyjskiego sztabu generalnego o środkach obrony, które muszą być przeprowadzone dla bezpieczeństwa stolicy.

Cenzura pocztowa w Grecyi.

Amsterdam, 2 czerwca.

Donoszą tu z Londynu:

Rząd grecki zarządził **tak surową cenzurę telegramów i listów, że od kilku dni do Londynu wcale nie nadeszły wiadomości z Aten.**

Kontrola cywilna nad armią francuską.

Genewa, 2 czerwca.

Minister Sembat — jak donosi prasa paryska — przedłożył radzie gabinetowej wyniki konferencyi, którą odbył w obecności prezydenta republiki francuskiej Poincaré'go z generałami Nivelle, Petain'em i Humbertem. W porozumieniu z naczelną komendą armii francuskiej ma tak zwany komitet trzech, złożony z ministra Sembata, jednego senatora i jednego deputowanego, przedsięwziąć nową inspekcyę wojsk na froncie pod Verdun'em. Inspekcya ta przyjdzie do skutku, o ile zgodzi się na nią senator Clemenceau, członek wymienionego komitetu. Clemenceau naradza się w tej sprawie ze swoimi zwolennikami.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 czerwca.

Główna kwatera wojenna. Front w Iraku: niezmieniony.

Jeden z naszych wojskowych samolotów zmusił w odcinku Felahie dwa nieprzyjacielskie samoloty do wylądowania.

Front kaukazki: W centrum wskutek ataku, skierowanego 30 maja na lewe skrzydło nieprzyjaciela, **opuścił on zupełnie swe stanowiska, znajdujące się na tem skrzydle, i cofnął się o 20 klm. w kierunku północno-wschodnim.** Ścigamy go. Jeden z naszych samolotów, przeleciawszy ponad wyspy Imbros i Mavro, obrzucił nieprzyjacielską łódź torpedową bombami, z których dwie trafiły.

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 czerwca.

Biuletyn rosyjski z 29 maja:

W nocy na 29 maja próbował nieprzyjaciel po przygotowaniu artyleryjskiem w okolicy na północny wschód od Augustinhofu gwałtownych ataków, został jednak przez nasz ogień odparty do swoich rowów.

W okolicy wsi Hładki, 15 klm. na północny zachód od Tarnopola, skierował nieprzyjaciel gwałtowny ogień ciężkich i lekkich dział bombami i miotaczami min na nasze rowy i równocześnie przygotował atak piechoty. Przednie straże wyparły nieprzyjaciela, poczem wysadził on dwie nasze miny jeszcze niezupełnie naładowane. Nadbiegły nasze posiłki i w kontrataku wyparły Austryaków z naszych rowów, i przywróciły dawne położenie. Na północny wschód od Zielonej próbował silny nieprzyjacielski oddział zbliżyć się do naszych rowów, cofnął się jednak przed naszym ogniem karabinów i granatów ręcznych. (Zielona leży 6 klm. na północ od Buczacza).

31 maja: Na południe od Dyneburga utrzymywała nieprzyjacielska artylerya żywy ogień na wielu punktach. Na całym froncie czynił nieprzyjaciel dalekie loty wywiadowcze. Nasz samolot wdał się w walkę z nieprzyjacielskim albatrowcem, który leciał ponad naszemi stanowiskami. Albatros, ugodzony ogniem karabinu maszynowego, w chmurach dymu spadł na północny zachód od Baranowicz.

KRONIKA.

Kraków, 2 czerwca.

Obrady lewicy. Miesięczne obrady lewicy sejmowej i posłów demokratycznych Koła polskiego odbędą się w Krakowie jutro, w sobotę i w niedzielę.

Zjazd Związku 30 miast. Narady delegatów Związku trzydziestu miast odbywać się będą w Krakowie w poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia, 5 i 6 b. m.

Z Centrali dla odbudowy kraju. Dzisiaj przyjeżdża do Krakowa kierownik Centrali dla odbudowy kraju, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, z gronem urzędników koncepcyjnych (w liczbie około 30 osób) i wielu urzędników manipulacyjnych. Jutro rano wiceprezydent Grodzicki wraz z całem gronem urzędników weźmie udział w nabożeństwie w kościele Karmelitów o godzinie 8 rano, poczem rozpocznie się od jutra urzędowanie biur Centrali w gmachu c. k. zakładu weterynaryi przy ul. Czystej.

Komisaryat cywilny przy komendzie twierdzy. Z dniem 31 maja został zwinięty osobny oddział komendy twierdzy dla spraw cywilnych, a z dniem 1 czerwca rozpoczął urzędowanie cywilny komisaryat przy komendzie twierdzy. Do zakresu działalności komisaryatu należy: współdziałanie przy wydawaniu zarządzeń wojskowych w sprawie stosunków zdrowotnych dla cywilnej ludności, badanie zarządzeń wydawanych przez cywilne władze w obrębie twierdzy w interesie twierdzy, nadzór nad paszportami i nad przepisami meldunkowymi, wydawanie legitymacyj na pozostawanie w twierdzy i kontrola nad podróżnymi, przybywającemi do Krakowa.

Kierownictwo komisaryatu objął starszy komisarz powiatowy p. Lucyan Prek, który urzędował już w Krakowie 5 miesięcy, jako przydzielony do tutejszego oddziału cywilnego komendy twierdzy. Przedtem pracował jako cywilny komisarz, przydzielony do armii Pflanzer-Baltina, poprzednio w tym samym charakterze przy naczelnej komendzie armii gen. Linsingena i przy korpusie gwardyi niemieckiej, z początkiem wojny jako oficer ordynansowy przy armii gen. Boehm-Ermollego, a przedtem w namiestnictwie we Lwowie przez lat 8. Nowy kierownik komisaryatu cywilnego na swem dotychczasowem stanowisku w Krakowie dał się poznać jako gorliwy urzędnik, wyrozumiały przytem wobec uprawnionych interesów i potrzeb ludności.

Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 10 b. m. o godzinie 12 w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego. Program jest następujący: 1) Przemówienie prezesa Akademii, Stanisława hr. Tarnowskiego. 2) Sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademii Umiejętności za ubiegłe lata. 3) Odczyt prof. dra Kazimierza Morawskiego pod tytułem: »Cesarz Claudius«. 4) Ogłoszenie nagród i nazwisk nowych członków.

Bilety na uroczyste posiedzenie Akademii wydawać będzie kancelarya Akademii w dniach: 5, 6 i 7 czerwca b. r. od godziny 9—11 przed południem.

Odznaczenie dyrektora krakowskiej Akademii Sztuk pięknych. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić dyrektorowi w stanie spoczynku Akademii Sztuk pięknych w Krakowie, Julianowi Fałatowi, królewsko-bawarski order zasługi św. Michała drugiej klasy.

Z teatru miejskiego. Do galeryi postaci, jakie przypomniała nam za obecnej gościny p. Siemaszkowa, przybywa dzisiejsza, tem bardziej interesująca, że ujrzy ją Kraków po raz pierwszy. Artystka ukaże nam się dzisiaj, jako Joanna d'Arc, w tragedyi Szyllera. — Do niezrównanej Młynarki z »Zaczarowanego koła«, »Madame Sans Gêne« i »Heddy Gabler«, dołącza dzisiaj p. Siemaszkowa kreacyę »Dziewicy z Orleanu«, mając w niej pole do popisu dla szerokiej skali swego talentu. We wtorek powtarza teatr miejski »Heddę Gabler« z p. Siemaszkową w roli tytułowej.

Rezultat finansowy tygodnia Czerwonego Krzyża w Krakowie. Drobne składki zebrane w tygodniu Czerwonego Krzyża w Krakowie, przyniosły około 45 tysięcy koron. Na członków Czerwonego Krzyża zapisało się 1200 osób, w tem 18 wieczystych. Właściciele realności, którzy jeszcze nie oddali wypełnionych list Czerwonego Krzyża, powinni je złożyć w biurze Czerwonego Krzyża przy pl. WW. Świętych 1, II p. jak najprędzej.

Wieść o wywiezionych zakładnikach. Prezes lwowskiego Zboru izraelickiego, bawiący czasowo w Wiedniu, adw. dr Schaff, otrzymał list od dr Jakóba Diamanda, w którym go zawiadamia, że on, wiceprezydent dr Schleicher i rektor prof. dr Beck zostali w drodze wymiany uwolnieni i, że znajdują się w drodze powrotnej do domu.

Kronika lwowska.

H. Sienkiewicz do Towarzystwa dziennikarzy polskich. W odpowiedzi na adres, przesłany przez Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, H. Sienkiewiczowi z okazyi jego jubileuszu, nadesłał z Vevey autor trylogii następujące pismo:

»Czcigodni i drodzy koledzy! Dziś otrzymałem wasz zaszczytny dla mnie adres z wyrazami uznania dla mej obywatelskiej i pisarskiej działalności — i z życzeniami z powodu mego siedmdziesięciolecia. W odpowiedzi przesyłam wam słowa najgorętszej, serdecznej podzięki i wdzięczności, albowiem wasze uznanie i wasze koleżeńskie dla mnie uczucia są mi najlepszą nagrodą za długoletnią moją pracę, która była tylko częścią pracy ogólnej, podjętej i prowadzonej przez literaturę i dziennikarstwo dla dobra Ojczyzny i Narodu. Więc dziękuję wam, jako kolega kolegom i jako towarzysz z pod tej samej chorągwi, a na wasze życzenia odpowiadam życzeniem, abyśmy, jako żołnierze »wojującego kościoła Polski«, mogli jak najprędzej oglądać jego ostateczny tryumf. Z głęboką czcią i wdzięcznością: Henryk Sienkiewicz«.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. We Lwowie w dniach 11 i 12 b. m. w auli uniwersytetu odbędzie się XXXI. walne zgromadzenie i VII. zjazd członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Na porządku dziennym walnego zgromadzenia między innemi znajduje się sprawa postulatów ekonomicznych i zawodowych nauczycielstwa szkół średnich, a zgromadzeniu mają być przedłożone wnioski, wzywające zarząd główny, aby: 1) poczynił odpowiednie kroki celem urzeczywistnienia następujących postulatów gospodarczych nauczycielstwa szkół średnich: a) do zaliczek, na pokrycie szkód wojennych, należy wliczać także czynsze mieszkaniowe, zaległe skutkiem opuszczenia miejsca służbowego z powodu wypadków wojennych; b) nauczycielom, pełniącym służbę poza właściwem miejscem służbowem, należą się dyety, odpowiadające ich klasie rangi, zaś suplentom egzaminowanym dyety rangi X., a suplentom nieegzaminowanym rangi XI.; c) dodatek wojenny zastępców nauczycieli należy wydatnie podwyższyć.

2) Aby poczynił usilne starania celem naprawienia krzywdy, wyrządzonej nauczycielstwu i całemu krajowi przez to, iż rozpisano konkurs na znikomą ilość i to prowizorycznych posad.

Także na porządku dziennym znajduje się sprawa wyboru przewodniczącego, jego zastępcy, 21 członków zarządu głównego, 9 zastępców członków zarządu głównego, 6 członków komisyi rewizyjnej i 3 zastępców członków komisyi rewizyjnej.

Uchwały nauczycielstwa we Lwowie. Na posiedzeniu zarządu Pol. Tow. Pedagogicznego, odbytem w tych dniach we Lwowie, uchwalono wysłać telegramy z zapytaniem do Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej, kiedy dodatek drożyźniany zostanie asygnowany. W razie otrzymania odpowiedzi niezadawalającej postanowiono zwrócić się natychmiast w tej sprawie do Tronu z przedstawieniem rozpaczliwego położenia nauczycielstwa ludowego. Polecono nadto wiceprezesowi p. St. Pelaczkowi jeszcze raz udać się w deputacyi z członkami P. T. P. z Białej do obu władz krajowych we wszystkich sprawach, przedłożonych przez Zarząd główny P. T. P. w osobnych memoryałach.

Następnie uchwalono rozpisać konkurs na 35 zapomóg i stypendyów dla członków Towarzystwa i ich dzieci z funduszów: Badeniego, Małachowskiego i Tomaszewskiego.

Wieczór literacko-artystyczny ku czci Henryka Sienkiewicza we Lwowie, z którego dochód przeznaczony jest na głodnych Litwy, odbędzie się w teatrze miejskim dnia 9 b. m. Część pierwszą wieczoru zagai krótką charakterystyką Sienkiewicza Adam Krechowiecki, poczem między innemi ujrzymy na scenie komedyjkę Sienkiewicza »Zagłoba swatem«. Potem odbędzie się w foyer teatru »herbatka«. Druga część wieczoru, poprzedzona przemówieniem Jana Kasprowicza, przypomni Litwę »Koncertem w dworku litewskim«. Najlepsze lwowskie siły wokalno-muzykalne wykonają utwory kompozytorów litewskich, a chór »Echa« pieśni ludowe w języku litewskim i białoruskim.

Pogrzeb Iwana Franki odbył się we Lwowie we środę bardzo uroczyście, tak, iż miał cechy manifestacyi, którą społeczeństwo ruskie złożyło zmarłemu, jako wybitnemu poecie, uczonemu publicyście, człowiekowi dużego rzeczywiście talentu i niezmordowanej pracy.

Ulicę Ponińskiego, okoloną ogrodami, wśród których kończył swoje, chorobą złamane życie Franko, zapełniły nieprzejrzane tłumy. Z domu wyniosło przy wtórze chóru „Bojana" sześciu legionistów ruskich trumnę, nad którą przemówił prezes klubu ukraińskiego Kost' Lewicki, uznając w zmarłym jednostkę genialną, o rzadkiem w jednym człowieku skupieniu uzdolnień i rodzajów pracy, zasłużoną wobec kultury narodowej. Wezwaniem obecnych do wyrażenia żalu nad wynoszoną trumną, zakończył mowca, poczem ruszył długi korowód żałobny.

Ulicami, na których przystawała przechodząca publiczność, ciągnął trumny pochód ku cmentarzowi Łyczakowskiemu. Tu wygłoszono szereg mów. Przemawiali: prof. Kolessa, redaktor Łoziński imieniem Eberałów, setnik Noskowski imieniem legionów siczowych, dalej delegat zabranych ziem ukraińskich, imieniem młodzieży akad. Fedorcio, w imieniu kobiet ukraińskich p. Welyczkówna, nadto poseł Trylowski i od partyi socyalistycznej Mikołaj Hankiewicz.

Zniszczenia wojenne w ruchomościach na pocztach i u poczmistrzów galicyjskich. Stowarzyszenie galicyjskich poczmistrzów i ekspedyentów pocztowych wniosło do ministerstwa handlu memoryał, w którym prosi o dodatki drożyźniane, odszkodowanie za zniszczone wskutek wojny ruchomości w pełnej ich wartości i o podwyższenie zaliczek na odkupienie ruchomości. Dla poparcia tego memoryału rozpisało między kolegami kwestyonaryusz co do szkód poniesionych i odszkodowania za nie. Z nadesłanej dotąd pierwszej setki odpowiedzi podaje „Gazeta Pocztowa" następujący materyał:

Na 100 poczmistrzów i ekspedyentów było: poczmistrzów 67, ekspedyentów 33, żonatych 68, wolnych 32, do 3 dzieci ma 36, do 6 dzieci 21; raz ewakuowało 45, dwa razy 36, nie ewakuowało 19.

Urzędownie stwierdzonych strat w kancelaryach urzędowych jest 33.000 K, w mieszkaniach prywatnych 385.200 K, zatem 81 ewakuowanych urzędników prywatnych poniosło strat na 418.200 K własnego mienia.

O zasiłek mobiliarny prosiło 63 urzędników, z których 28 otrzymało już, 33 nie otrzymało jeszcze, 2 odmówiono. Przyznany zasiłek mobiliarny wraz z odszkodowaniem na urządzenie kancelaryi wynosił 17.600 K (dla 28 urzędników), skoro więc 81 urzędników poniosło straty na 418.000, to procentowo 28 około 140.000 K, na co otrzymali oni zasiłek... w kwocie 17.600 K. Zasiłki wynosiły od 100 K do 1000 K.

Z kraju.

Subwencye na szkoły handlowe w Galicyi. Ministerstwo wyznań i oświaty przyznało subwencye następującym prywatnym szkołom handlowym w naszym kraju: szkole niemieckiej w Białej 11 tysięcy koron, szkole ruskiej we Lwowie 7.000 koron, szkole polskiej we Lwowie 4.000 koron.

Epizod oswobodzenia Przemyśla. Nasz korespondent przemyski pisze nam: Mija właśnie rok od chwili zdobycia Przemyśla przez wojska sprzymierzone, kiedyto armia gen. Mackensena i X korpus przemyski oswobodziły miasto z najazdu moskiewskiego. Pewien podoficer saskiego 3 pułku piechoty, który jako pierwsza patrol niemiecka wkroczył do oswobodzonego miasta, nadesłał z obecnego miejsca swego pobytu w Saksonii na ręce prezydenta miasta Przemyśla p. Łyszkowskiego list zatytułowany „An den Wohllöblichen Ersten Bürgermeister der Stadt Przemyśl". List ów pisany po niemiecku, ujmujący swą prostotą i szczerością podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

Niżej podpisany zasyła Obywatelom Przemyśla najserdeczniejsze życzenia, by wspaniały gród nad Sanem nie zaznał już nigdy grozy wojny. Z Bogiem w rocznicę zdobycia Przemyśla. Miałem zaszczyt i szczęście jako jeden z pierwszych Niemców wkroczyć do oswobodzonego miasta. Pełniłem wówczas służbę jako podoficer 7 komp. 3 pułku piechoty. W nocy z 2 na 3 czerwca 1915 r., gdy forty 11 i 12 zostały zdobyte, otrzymałem rozkaz jako patrol wywiadowcza postępować w kierunku wewnętrznego pierścienia fortów. W towarzystwie kilku młodych ludzi udało się nam zbliżyć do wnętrza fortów i jakkolwiek sprzyjało nam szczęście, otrzymaliśmy kilka blizn na rękach i twarzy i zdołaliśmy przedostać się przez zapory kolczaste. Tu zastaliśmy rzeczy pozostawione przez uciekających w dzikim popłochu, między innemi chleb i konserwy, które były dla nas bardzo pożądanym łupem. — Wysłałem dwóch ludzi z powrotem, rozkazawszy im zabrać chleb i donieść o zajściu. Z pozostałymi zaś towarzyszami broni zbliżaliśmy się ku miastu, pojmawszy około 70 Rosyan do niewoli, którzy wcale zresztą nie stawiali oporu. Wysłałem jeńców również w kierunku mojego batalionu i miałem wówczas wrażenie, że byli oni zadowoleni, iż dostali się do niewoli. Niezapomnianą pozostanie dla mnie chwila, gdy zbliżałem się do pierwszych budynków, i z jakim witano mnie entuzyazmem i radością. Dla mnie pozostanie dzień zdobycia Przemyśla najpiękniejszem wspomnieniem wojennem. Piękny dzień słoneczny, radość oswobodzonej ludności, kwiaty, którymi nas darzono, odświętny strój mieszkańców, wszystko to budziło w nas uczucia — których pióro opisać nie zdoła.

Uczucie należycie spełnionego obowiązku i wesołe uszczęśliwione twarze mieszkańców były najlepszą nagrodą za nasz trud.

Najserdeczniejsze życzenia Czcigodnym Obywatelom Przemyśla i wyrazy szacunku

Herman Sauberlich, podoficer 7 komp. 3 pułku gwardyi, obecnie w Alsedorf b/Helbra.

O posady nauczycieli szkół średnich. Z rzeszowskiego Koła naucz. szkół wyższych otrzymujemy następujące szczegóły statystyczne i uwagi:

Na podstawie kalendarzyka profesorskiego z roku 1914 (Rocznik 2), z uwzględnieniem zmian, zaszłych tymczasem przez mianowanie, śmierć lub usunięcie, okazuje się, że uprawnionych do otrzymania stałej posady ukwalifikowanych zastępców nauczycieli jest 386 (w tem 40 żydów, 74 Rusinów). Jeśli doliczymy tych, którzy od r. 1914 złożyli egzamin, to liczba, zdaje się, dosięgnie 500. Według grup największa liczba *oczekujących na stałą posadę* wynosi: w historyi i geografii 85, matematyce i fizyce 73, historyi naturalnej 46, niemieckim 42. Zastępców, pobierających już pięciolecia (liczy się od egzaminu) jest w ogólności 154. Według ilości lat służby od egzaminu jest 71 takich, którzy mają ponad 5 lat służby, 53 ponad 6 lat, 19 ponad 7 lat, 6 ponad 8 lat, 2 ponad 9 lat, 1 ponad 10 lat, 1 ponad 11 lat i 1 ponad 12 lat służby od egzaminu. W grupie 1) filologii klasycznej i 2) polskie niem. franc. nie ma ani jednego zastępcy, któryby oczekiwał choćby 5 lat na stałą posadę. Ostatnie nominacye były z końcem roku szkolnego 1913/14. Corocznie posuwano na stałe posady przeciętnie 100 zastępców. Przez dwa lata był zastój; stąd urosła ta nadmierna liczba kandydatów na stałe posady.

Ministerstwo oświaty udzieliło obecnie 31 posad prowizorycznych, oraz 7 posad prowizorycznych (dla obu narodowości), co w stosunku do podanej liczby kandydatów stanowi 10 proc. Gdyby więc uprawnieni do otrzymania posady kandydaci mieli ustąpić w tem tempie miejsca rzeszy nowych takich pracowników, trzebaby od dziś dnia jeszcze 10 lat. Posady te zastrzeżone są dla najzasłużeńszych, dla najbardziej potrzebujących pomocy materyalnej, przedewszystkiem z uwzględnieniem kwalifikacyj. A przecież wśród tej przerażającej mnogości jest wielu, którzy już 15 lat pełnią ciężkie obowiązki, nie biorąc w rachubę tych 3, z których **jeden nawet ponad 24 lat pracuje w zawodzie nauczycielskim.** Zdarza się, że nieobeznanych ze stosunkami zawodu nauczycielskiego uważają zastępcę nauczyciela za rodzaj pomocnika; tymczasem, gdy zważymy, że dziś już więcej niż połowa sił nauczycielskich, to zastępcy, łatwo domyślimy się ich stanowiska w szkole. Wynagradzani od ilości godzin, musieliby pracować, gdyby to było możliwe, blisko dwa razy tyle, co rzeczywisty nauczyciel, aby osiągnąć pobory rzeczywistego nauczyciela. A że to są ludzie dziś już przeważnie starsi, obarczeni rodzinami, dziećmi, nieraz długami, pracować muszą ponad siły i wbrew intencyi szkoły która oczekuje po nauczycielu dalszej pracy naukowej i kształcącej nad sobą samym. Po dziś stało się to przeważnie utopią, zwłaszcza, że stanowisko zastępcy w szkole deprymuje go lata całe, a często demoralizuje. Tym setkom nauczycieli, którzy z zapałem jęli się pracy, aby siać wiedzę i krzepić młodzież, grozi w tych ciężkich czasach drożyźnianych ekonomiczna ruinna. Przedwcześnie złamani walką, czyż będą zdolni wszczepiać w młodzież wiarę w zwycięską walkę z przeciwnościami, czy słowa ich nie będą, nawet wbrew ich woli, zmącone zgrzytem zniechęcenia własnym losem i dolą? Jeśli pomocą mają być te 38 posad, to napewno nie będzie to tego stanu poprawą. Tu idzie już nie o samych tylko nauczycieli, lecz o przyszłość naszej szkoły i młodzieży.

Grad. „Gazeta Podhalańska" donosi: Piszą nam, że w okolicy Jordanowa spadł grad, który poczynił znaczne szkody, zwłaszcza w oziminie.

Z Królestwa Polskiego.

Towarzystwo przyjaciół politechniki warszawskiej. W Warszawie powstało pod powyższą nazwą Stowarzyszenie. Zakres działalności Tow. omawia ogłoszona drukiem ustawa, zawierająca 25 artykułów. Artykuł II zaznacza, że celem Tow. jest opieka nad wychowańcami politechniki warszawskiej podczas pobytu w uczelni i po jej ukończeniu na początku ich działalności zawodowej. Statut zaznacza, iż stypendya i wszelkie zapomogi są pożyczkami zwrotnemi, które otrzymujący obowiązani są w przyszłości zwrócić, aby umożliwić dalsze kształcenie następnym pokoleniom słuchaczów.

Sprawa wycinania drzew przydrożnych w Królestwie. Ponieważ do Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie wpłynęły z prowincyi liczne wiadomości o masowem, z nakazu władz okupacyjnych niemieckich, wycinaniu drzew przydrożnych, Rada ta — jak donoszą dzienniki warszawskie — zwróciła się do naczelnika Zarządu cywilnego generał-gubernatorstwa w Warszawie z memoryałem w tej sprawie, w którym między innemi R. G. O. pisze: Motywem wycinania drzew ma być ta okoliczność, że drogi obsadzone drzewami przesychają bardzo powoli. R. G. O. nie może zgodzić się z tą argumentacyą. Powołać się tu możemy na przykład Niemiec, gdzie wszystkie drogi wysadzone są starannie drzewami; nie przeszkadza to jednak drogom w państwie niemieckiem być najlepszemi w Europie. R. G. O. wyraża nadzieję, że jeżeli pomimo złego stanu dróg okaże się koniecznem wycinanie starodrzewia, to władze okupacyjne nie omieszkają polecić w miejsce wyciętych drzew posadzić młode

Bank polski w Lublinie. Staraniem grona ziemian i przemysłowców w Lubelskiem powstaje w Lublinie »Bank polski«. W odezwie założycieli, rozesłanej do pism polskich, czytamy:

Ideą przewodnią naszego banku są nie zyski osobiste udziałowców, lecz szeroko podjęta praca społeczna dla dobra kraju, tworzenie ognisk — w miarę możności — polskiego handlu i przemysłu, popieranie w najszerszem znaczeniu polskiego rolnictwa i związanego z niem przemysłu przetwórczego, jak również polskiego rękodzielnictwa tak w miastach, jak i po wsiach. Ze szczególniejszą troską czuwać chcemy, by ziemia polska nie przechodziła w obce ręce, by nawet ta ziemia, która się w obcych rękach znajduje obecnie, mogła przejść z powrotem w ręce polskie. W tym celu stworzymy komisyę rolną, której zadaniem będzie między innemi przyjść z pomocą przy utrzymaniu w rękach polskich ziemi lub przy jej kupnie dla polskich rolników włościan. Będziemy również mieli komisyę handlową i przemysłową. Stwórzmy z polskich kapitałów instytucyę, w którejby polskie głowy i ręce stanęły do roboty. Zwracamy się w tej odezwie do wszystkich sfer naszego społeczeństwa, którym dobro kraju leży na sercu, a więc i do naszych rolników-włościan, by w zrozumieniu podstawowych zasad i zdrowych dążeń »Banku polskiego«, w interesie swoim i własnego kraju, zapisywali się na jego akcye, lub też składali wolne zaoszczędzone fundusze na swój rachunek w »Banku polskim«.

Wyroki śmierci w Nowomińsku. »Gazeta Radomska« donosi: W dniu 22 b. m. rozstrzelani tu zostali z wyroku sądu polowego za zbrojne napady rabunkowe: Szewc Chil Gontarski, robotnik Mordka Silbermann i robotnik Jankiel Sane Matuszewski.

Ze Śląska.

Gimnazya na Śląsku mają w roku bieżącym 2.325 uczniów (w 1915 roku było 2.507). Najliczniejsze jest prywatne gimnazyum polskie w Orłowej, bo w siedmiu klasach ma 300 uczniów, drugie miejsce zajmuje gimnazyum w Bielsku (290), trzecie opawskie niemieckie (255), czwarte polskie w Cieszynie (243), potem kolejno następują: niemieckie w Cieszynie (223), frydeckie (212). Mniej, niż 200 uczniów, posiadają gimnazya: bogumińskie (198), czeskie w Orłowej 171, czeskie w Opawie 168, niemieckie w Bruntalu 157, państwowe widnawskie, najzasobniejsze w fundacye stypendyjne i zapomogowe, subwencyonowane przez różne stowarzyszenia i instytucye (108).

Matura w gimnazyum polskiem w Cieszynie w tym roku wyznaczoną została na 7 lipca. Komisyi przewodniczyć będzie inspektor krajowy dr Schefczik.

Ze świata.

Środki żywności z Ameryki dla Polski. Ze Sztokholmu donoszą do »Berl. Tagebl.«:

Podług »Svenska Dagbladet«, zgodziły się teraz państwa czwórporozumienia na to, aby przepuścić wysłane z Ameryki dla Polski środki żywności przedewszystkiem pod warunkiem, iż Niemcy i Austro-Węgry przyrzekną, że nie będą wywoziły z Polski, przez ich wojska zajętej, żadnych środków żywności. Oczekuje się z natężeniem odpowiedzi rządów niemieckiego i austro-węgierskiego. — Wszakże ponieważ jeszcze 5—8 tygodni potrwa, zanim żywność nadejdzie z Ameryki, zwrócił się polski mąż zaufania razem z komisyą pomocy amerykańskiej do władz państw skandynawskich z prośbą o zaliczenie środków żywności. Norwegia już przyrzekła 4000 ton zboża lub mąki i sądzą, że Szwecya takiej samej udzieli ilości, co zwrócone będzie po nadejściu żywności z Ameryki.

Słowiańskie szkoły w Istryi. Komisya administracyjna hrabstwa Istryi pozwoliła na założenie 40 szkół chorwackich, względnie słoweńskich. Niestety prośby o zezwolenie na założenie tych szkół spoczywały w aktach od lat dwudziestu, bo rządziła w Istryi irredenta włoska i tłumiła tym sposobem także szkolnictwo słowiańskie.

Nowa zbrodnia w Csinkota. Csinkota, miejscowość pod Budapesztem, która się rozsławiła Belą Kissem, była przed kilku dniami miejscem nowego skandalu. W jednej willi w Csinkota mieszka śpiewaczka kabaretowa Ferontay, występująca w budapeszteńskim »Ogrodzie zimowym«. Zamężna jest za drem Farkasem. Przed kilku dniami dr Farkas, powróciwszy wieczorem do domu, zastał żonę z muzykiem Györim. Farkas strzelił do Györego z rewolweru i ranił go śmiertelnie, a potem sam oddał się w ręce sądu.

Burze w Czechach i w Saksonii. W tych dniach ponownie nawiedziły Czechy północne i przyległą Saksonię ciężkie burze. Połączenie telegraficzne po obu stronach granicy zostało zniszczone. W Weklen woda z wezbranego potoku Oels wdarła się aż do szkoły. Na linii kolejowej Hermsdorf-Reichenau musiano wstrzymać ruch z powodu podmycia toru. W czasie burzy w okolicy Zittau utonęło pięć osób w falach potoku wiejskiego w Reichenau. W niedzielę uderzył piorun w grupę wycieczkowców koło Moritzburg. Cztery osoby zostały trafione piorunem i porażone.

Trąba powietrzna w Saksonii. Z Drezna donoszą: W sobotę szalała w Kamienicy trąba powietrzna, która wyrządziła olbrzymie szkody. Szkody te obliczają na półtora miliona marek. Przeszło 100 domów zostało uszkodzonych, a 11 osób zranionych.

Ofiary ataków lotniczych niemieckich na Anglię. Dzienniki berlińskie donoszą: W Izbie gmin oświadczył minister Samuel, że z powodu 44 ataków lotników nieprzyjacielskich na Anglię zginęło ogółem 409 osób, a 1.005 zostało zranionych. W czasie trzech ataków floty niemieckiej zginęło w Anglii 141 osób, a 611 zostało zranionych.

Odznaczenia na poczcie. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności asystentowi pocztowemu Kazimierzowi Grodeckiemu, a srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności adjunktowi pocztowemu Antoniemu Danielewiczowi — obu z dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Sobota: „Dziewica z Orleanu" — występ p. Wandy Siemaszkowej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Sobota, 3 czerwca: „Górą kobietki".

W sprawie premij na zasiewy wiosenne.

Otrzymujemy z Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego następujące wyjaśnienia:

1. O premię za zasiewy wiosenne ubiegać się mogą tylko ci rolnicy i tylko na te obszary zasiane na wiosnę b. r., które z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej w r. 1915 pozostały bez uprawy lub były wprawdzie uprawione, ale zbiór przez nieprzyjaciela zotsał zniszczony i okoliczności te mogą być całkiem dowodnie wykazane. Z reguły więc **jedynie obszary położone na wschód od Dunajca mogą z premii korzystać,** gdyż te jeszcze w r. 1915 nie były wolne od inwazyi. **Obszary zaś na zachód od Dunajca tylko o tyle,** o ile będzie urzędownie i całkiem wyraźnie stwierdzonem, że jakkolwiek w r. 1915 już nie były pod inwazyą, jednak **leżały na linii ogniowej i z powodu ostrzeliwania musiały jeszcze na wiosnę r. 1915 pozostać bez uprawy.**

2. Zgłoszenia tych rolników, którzy zaliczek nie brali, uskutecznić należy tylko na **właściwych formularzach,** których zapas posiadają c. k. starostwa i tamże po należytym wypełnieniu należy je składać dla zatwierdzenia. Zgłoszenia uskutecznione nie na formularzach lub na formularzach niewłaściwych, wreszcie zgłoszenia bezpośrednio Zakładowi nadesłane, nie będą uwzględnione.

3. Ci rolnicy, którzy już otrzymali zaliczki na zasiewy wiosenne, **nie potrzebują się wogóle zgłaszać o premie,** gdyż po ukończonych zasiewach w kraju, Zakład sam wykaże c. k. starostwom ich zdeklarowane do obsiewu obszary i po stwierdzeniu obsiania, premię wypłaci.

4. **Termin zgłoszeń o zaliczki upływa bezwarunkowo z dniem 15 czerwca b. r., termin zgłoszeń o premie 30 czerwca b. r. Wypłata** premii rozpocznie się w miarę, jak potwierdzone kwestyonaryusze nadchodzić będą z c. k. starostw. Wobec oczekiwanej wielkiej liczby zgłoszeń i technicznych trudności wysłania naraz większej ilości przesyłek pieniężnych, wypłata premii potrwać musi dłuższy czas, — wszelkie więc ponaglania, które tylko przysparzają pracy personalowi, powinny we własnym interesie uprawnionych do premii zupełnie odpaść.

5. Premia wynosi kor. 25 od hektara przy wszystkich rodzajach zbóż i ziemniakach, a kor. 50 przy roślinach strączkowych i w obu kategoryach obliczaną będzie tylko od całych hektarów (1 $^{3}/_{4}$ morga).

Kolumny sanitarne.

Z krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu komunikują nam:

Stłumiwszy po ośmiomiesięcznej pracy epidemię czerwonki, tyfusu brzusznego i plamistego w najgroźniejszych jego ogniskach zachodniej Galicyi: w powiatach: cieszanowskim, niskim, łańcuckim, a zwłaszcza tyfus plamisty w Narolu, dwie kolumny sanitarne K. B. K. przekroczyły śladem zarazy granice Galicyi i na wezwanie ówczesnego generał-gubernatora, bar. Dillera, usadowiły się w Radomskiem i Lubelskiem. Czekało tam na nie zadanie doniosłe i pilne, pole działania rozległe, gdyż skutkiem zupełnego braku urządzeń sanitarnych dawniejszych, pomimo wszelkich wysiłków władz okupacyjnych, znajdowały się tam całe okolice, w których zaraza szerzyła się dowoli niezwalczana; setki i setki ludzi zapadały na nią i, nie zaznawszy pomocy lekarskiej, marły, podczas gdy zaraza coraz szersze zataczała kręgi. Naczelnik kolumn sanitarnych K. B. K., profesor Emil Godlewski, objechawszy okolice, najciężej zarazą dotknięte, rozmieścił w nich kolumny w sposób następujący:

Pierwsza kolumna sanitarna, pod wodzą dra Kazimierza Dadeja, wyruszyła z trzynastoma pielęgniarkami w Lubelskie i założyła trzy szpitale epidemiczne: w Piaskach pod Lublinem, w Wyganowicach w obwodzie krasnostawskim (w którym projektowany jest jeszcze drugi szpital) i w obwodzie biłgorajskim w Tarnogrodzie. W Piaskach, gdzie znajduje się zarząd główny całej kolumny pod kierunkiem p. Haliny Hofmanówny, urządzono szpital na 40 łóżek w domu prywatnym i w barakach pocholerycznych; szpital w Wyganowicach (łóżek 60) znalazł niezwykle wygodne umieszczenie dzięki obywatelskiej ofiarności p. Juliusza Florkowskiego w jego obszernym dworze; szpital w Tarnogrodzie na 50 łóżek znajduje się w dawnym budynku szpitalnym. Kierownik pierwszej kolumny, dr Dadej, objeżdża wszystkie szpitale, a w najodleglejszym z nich, w Tarnogrodzie, znajduje się prócz tego stale absolwentka medycyny p. Krystyna Stawiarska, od początku włożona do zwalczania tyfusu plamistego. Szpital ten cieszy się też opieką i wydatną pomocą komendy obwodowej, zarówno pułkownika Rollera, jak majora Sochara i lekarza obwodowego dra Zygmunta Schnitzla.

Na czele drugiej kolumny sanitarnej K. B. K., która udała się w Radomskie, stoi dr Maryan Konwerski, mając do pomocy słuchacza medycyny p. Królikiewicza, jako administratora i kierownika dezynfekcyi, p. Julię Resenbeigerównę, jako kierowniczkę gospodarstwa i czternaście pielęgniarek. Główna kwatera tej kolumny znajduje się w Ćmielowie (w Opatowskiem), pomieszczona tamże przez ks. Al. Druckiego-Lubeckiego. Kolumna ta otworzyła dotąd trzy szpitale epidemiczne: w samym Ćmielowie w budynku gminnym na 50 łóżek; w Opatowie również na 50 łóżek i w Pętkowicach (obwód Wierzbnicki) na 40 łóżek. Czwarty szpital epidemiczny przygotowuje się w Zawichoście.

Przeważna część członków kolumn sanitarnych prowadzi walkę z epidemią od początku założenia kolumn sanitarnych K. B. K., to jest od sierpnia 1915 roku. Prócz zwalczania tyfusu plamistego, sekcya sanitarna K. B. K. rozpoczęła również w części okupowanej Królestwa Polskiego szczepienie ochronne przeciw ospie. Na razie mniejsze, wysłane tam z Krakowa drużyny, wyszczepiły z górą 40.000 osób; niebawem rozpocznie się akcya w większym stylu.

Odsłonięcie Tarczy Legionów w Nisku.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Nisko, w maju.

Zniszczenie, jakie skutkiem inwazyi rosyjskiej, ziemię niską dotknęło, nie pogrążyło mieszkańców w apatyi, lecz przeciwnie — wzmogła się wśród nich ofiarność, a nie tracąc wątku z ogólnem tętnem życia narodowego, ziemia niska wytęża wszelkie swe siły, aby, w miarę możności nieść w ofierze grosz dla tych, których wojna więcej jeszcze dotknęła, dla tych, którzy w niej postradali ojców i mężów, dla wdów i sierot po legionistach polskich.

Taki cel wytknęła sobie Liga Kobiet N. K. N., zostająca pod przewodnictwem p. Seweryny D o l n i c k i e j, taki wytknął sobie tutejszy Powiatowy Komitet Narodowy, kierowany wytrawną ręką naczelnika Sądu p. Michała F o r n e l s k i e g o. Cel tak wspaniały mając na oku, połączyły się wspólnie oba Komitety, aby stałą pamiątką uczcić nie tylko dzieło Legionów polskich, lecz dać także pokaźne źródło dochodów dla tych, którzy po nich pozostali. Powstała zatem myśl ufundowania Tarczy Legionom Polskim. A myśl ta, dzięki niestrudzonej, a prawdziwie obywatelskiej i pełnej poświęcenia pracy połączonych Komitetów, na czele których stanęli notaryusz p. Karol B r a u n i dyrektor gimnazyum w Nisku p. Tadeusz R o j e k, uwieńczona została skutkiem, bo oto w dniu 21 maja dokonano uroczystego odsłonięcia Tarczy, łącząc z tą uroczystością pamiątkę 125 rocznicy Konstytucyi majowej.

Już od rana zaczęły grupy włościan z okolicy licznie do Niska przybywać. Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych. O godz. 10 tłumy ludzi zapełniły „Sokół", zamieniony obecnie na świątynię. Uroczystą sumę odprawił ks. kanonik S a p e c k i z Racławic, pełne patryotyzmu kazanie wygłosił ks. prof. W r o b l e w s k i, katecheta tut. gimnazyum. Na chórze pp. W i ś n i o w s k a i O ż ó g odśpiewali szereg pieśni religijnych. Po nabożeństwie w największym porządku udano się na plantacye, gdzie w kiosku, bogato w zieleń przybranym, znajdowała się tarcza. Uroczystość rozpoczał chór młodzieży gimnazyalnej pod kierunkiem prof. O ż o g a. Potężny hymn „Boga Rodzica" rozbrzmiał w powietrzu, a gdy słowa pieśni umilkły, wstąpił na mównicę dyrektor gimnazyum p. Tadeusz Rojek i wygłosił pełne uczucia przemówienie, wykazując znaczenie Konstytucyi majowej, jak nie mniej łączność jej ze stosunkami dzisiejszemi. I znowu popłynął głos młodzieży, poczem prezes połączonych Komitetów p. Karol B r a u n, gorące słowa legionom polskim poświęcając, dokonał odsłonięcia tarczy i wezwał obecnych do wbijania gwoździ.

Tarcza wykonana według pomysłu inż. p. Bogdana K r a u z e g o, z drzewa lipowego, przedstawia się niezwykle pięknie. Na samym szczycie widnieje napis: „Legionom Polskim — ziemia niska 1916". W środku herby miast składających powiat. Cały rysunek, obmyślany głęboko, przedstawia się nader efektownie. To też p. inż. K r a u z e zyskał sobie powszechne uznanie za swoją pełną poświęcenia i bezinteresowności pracę.

Wbijanie gwoździ trwało do zmierzchu, a kwota, zebrana w pierwszym dniu dochodzi do 2000 K. Uroczystość zakończył „wieczór artystyczny", urządzony w salach Tow. Kasynowego. Treścią jego były dzieje narodu od roku 1791—1916. Więc najpierw „koncert Jankiela", wygłoszony przy akompaniamencie fortepianu przez uczenicę tut. gimnazyum p. P y r k o s z ó w n ę, miał uprzytomnić chwile zbratania się stanów wszystkich, a dopełnił go „Polonez 3 maja", odśpiewany przez chór młodzieży gimnazyalnej. A później „Bitwa racławicka" Lenartowicza (dekl. z przejęciem p. Ż u ł a w s k i) i „Marsz Krakusów" — zakończył okres niepodległości, okres Kościuszki.

A potem okres walk i zmagań — uprzytomnić miały prześliczne pieśni Chopina „Leci liście z drzewa" i „Wojak", z precyzyą i odczuciem odśpiewane przez p. dra Ł a w r o w s k i e g o, zbiorowa deklamacya z „Warszawianki" (pp. Wiśniowska, Rojek i Ożóg), wreszcie polonez Chopina „Olszynka", odegrany z artyzmem przez p. dyr. R o j k o w ą. — Bezgraniczny żal i smutek lat 1846 i 1863 odmalował „Chorał" Ujejskiego, oddeklamowany przez p. Stan. Ż u ł a w s k i e g o i „Czarna Sukienka" Żeleńskiego (do słów Goszczyńskiego), odśpiewana przez dra Ławrowskiego. Deklamacya małej dziewczynki „Jak to było ładnie" i pieśń „Nasi legioniści", odśpiewana przez chór młodzieży pod batutą prof. O ż o g a — zakończył podniosłą uroczystość.

Uznanie na tem miejscu wyrazić należy komitetowi całemu, a zwłaszcza pp. R a w i c z - R o j k o m i p. B r a u n o w i, którzy z całem poświęceniem oddali się pracy, aby uroczystość, która w pamięci ludności na długie zapisze się czasy, do skutku doprowadzić.

Projekt reformy agrarnej na Węgrzech.

Troska o los wracających żołnierzy łączy się dziś w państwach wojujących przeważnie z planami reformy agrarnej. W Niemczech i w Austryi powstają projekty urządzania tzw. »Kriegerheimstätten«, a w Niemczech ruch ten oddziaływa już na ustawodawstwo: powstaje ustawa o odprawie kapitałowej dla inwalidów, rozszerza się odpowiednio ustawa kolonizacyjna, przyczem znów wyłaniają się dla Polaków niepokojące kwestye wewnętrzno-polityczne. W Anglii osobna komisya przygotowała wniosek, proponujący, by rząd na początek przeznaczył 2 miliony funtów na nabywanie roli pod kolonie dla wracających wojowników. Wielka własność ma być wezwana do sprzedaży odpowiedniej ilości swych gruntów ministerstwu rolnictwa. Jeszcze przed wojną powstawały w Anglii projekty reformy agrarnej, któraby trochę naprawiła gospodarczą strukturę tego kraju, hipertroficznie przemysłowego. Dziś, gdy braki rolnicze Anglii dały się we znaki, projekty te stały się znów aktualnemi, a zwolennicy ich domagają się również ceł ochronnych agrarnych.

Na największą skalę projekt wyłonił się jednak na Węgrzech, i to wśród okoliczności dość oryginalnych. Na dorocznem walnem zgromadzeniu Związku rolników węgierskich wystąpił biskup Stuhlweissenburgu, Ottokar Prohaszka, z wielkim projektem reformy agrarnej na Węgrzech, zmierzającym do stworzenia czegoś w rodzaju średnich i małych fideikomisów. Biskup ten, zapalający się do różnych reform socyalnych, popadał nieraz w konflikt z wyższą władzą kościelną, co jednało mu sympatye w kołach radykalnych. Projekt jego, który np. »Pester Lloyd« nazywa »zdemokratyzowaniem posiadłości gruntowej«, nie jest tylko rzuconą myślą, lecz opracowaną już w szczegółach ustawą o 22 paragrafach. Mowa, którą go biskup motywował przed forum wielkich agraryuszy, jest niepodobną do zwykłych mów politycznych, ma charakter patryarchalny, filozofia przeplata się w niej z biblią.

»Socyalny instynkt naszych czasów — mówił biskup — skłania mnie wskazać na pewne zasady, które, jak sądzę, wszyscy wyznajemy. Jedną z tych zasad jest, że nie uważamy ziemi ojczystej za towar. Dla nas ziemia jest pojęciem irracyonalnem; widzimy i czujemy, że w skibie roli zakorzenia się nietylko ziarno zboża, lecz także dusza, i jest naszą wolą, żeby z roli węgierskiej wyrastały dusze węgierskie.

»Im bardziej postępuje obecny rozwój gospodarczy, tem bardziej należy się obawiać, że właściwy pracownik na roli będzie usuwany od jej posiadania. Ale ziemia jest własnością narodu i rozsądna polityka narodu zdąża zawsze ku temu, żeby ziemia należała do ludu i żeby żadna spekulacya nie wciskała się między ziemię a lud. Od tego klina trzeba naród uwolnić nawet wtedy, gdy on występuje w postaci obecnego systemu dzierżawy ziemi. Jesteśmy za tem, żeby własność ziemska się stabilizowała, gdyż kultura może wyróść tylko z ojcowizny. Naród, który żyje w namiotach, nie mógł nigdy stworzyć kultury. Smutno patrzeć na takie życie koczujące, które po większej części jest skutkiem naszego nieszczęśliwego systemu posiadłości rolnych. Lud bez roli napływa do miast, do koszar czynszowych, do kwater masowych, które są jak namioty«.

Przez pryzmat takiej reminiscencyi biblijnej o namiotach, widzi biskup proletaryat bezrolny, cisnący się do miast, do przemysłu, który rolniczej duszy biskupa wydaje się złem koniecznem. Właściwy jego projekt jest pokrótce następujący: Państwo ma otrzymać prawo dzierżawienia pewnych obszarów rolniczych i rozdawania ich, jako dzierżaw dziedzicznych. Ku temu celowi ma służyć zdatna do uprawy część fideikomisów, dóbr kościelnych i dóbr fundacyjnych, lecz tylko tam, gdzie obszar ziemi, skupionej w jednem ręku, przenosi 10.000 morgów. Taki obszar ma być podzielony na małe włości po 10 do 35 morgów i włości te ma się nadać jako dzierżawy dziedziczne rolnikom, którzy się w wojnie zasłużyli, albo ponieśli podczas wojny szkody gospodarcze, albo też odznaczyli się nawet w stanie cywilnym, dalej rolnikom, wracającym z emigracyi, w końcu kobietom, których mężowie, lub synowie polegli w wojnie. Ponadto tam, gdzie na rozparcelowanych gruntach znajdują się odpowiednie budynki, będzie się tworzyło posiadłości średnie obszaru do 350 morgów, dla ludzi obeznanych z rolnictwem, którzy brali w wojnie udział, jako oficerowie, lub ochotnicy. Dzierżawa dziedziczna może przechodzić tylko na syna pierworodnego, reszta rodzeństwa niema prawa do spadku. W razie braku potomstwa męskiego całość wraca do państwa; linia żeńska może dziedziczyć tylko wtedy, gdy córka jest zamężna za takim, któryby miał wymagane na dzierżawcę powyższe warunki. Projekt swój kończy biskup Prohaszka wykrzyknikiem:

»Dajmy ludowi ziemię! Jeżeli spełnimy to wielkie społeczne zadanie, przeprowadzimy największą reformę na Węgrzech od roku 1848, reformę rozdziału ziemi i stworzymy przyszłe Węgry«.

Wniosek, przyjęty oklaskami, odesłano do zbadania do sekcyi dla polityki ziemskiej. Wywołał on w całej prasie węgierskiej zainteresowanie i odbił się też echem w prasie wiedeńskiej. W »Zeit« były minister węgierski, znany Geza Polonyi, podnosi wysoko inicyatywę biskupa i rokuje jej praktyczne skutki pośrednie, krytykuje jednak szczegóły projektu. Jego zdaniem np. zachodzi sprzeczność między zasadą, że ziemia należy do narodu, a wycofaniem na wieczne czasy z obrotu części ziemi »rozdanej ludziom uprzywilejowanym«. Wyraża dalej Polonyi zdziwienie, że Prohaska, choć biskup, dąży poniekąd do sekularyzacyi dóbr kościelnych. »Nie obiecuje sobie też wielkiego skutku po reformie ks. biskupa, jeżeli mają być rozparcelowane tylko latyfundya ponad 10.000 morgów. Zapytuje też: czy wobec wielkich ofiar, jakie każdy Węgier teraz poniósł w wojnie i długi czas ponosić będzie, taka przeobfita, wieczna renta dla latyfundystów jest na miejscu?«

Podobne zarzuty wytacza węgierski socyalista Diner-Dénes w trzech artykułach, zamieszczonych w »Arbeiter Ztg.« i przytem stara się podpatrzeć zakulisową stronę wniosku Prohaszki, tak uroczyście zainscenizowanego. Według jego wywodów, dotychczasowy rozwój własności rolnej na Węgrzech po przeprowadzeniu uwłaszczenia poszedł w kierunku koncentracyi gruntów chłopskich i średnich w coraz większe jednostki. Trzecia część ziemi na Węgrzech jest uwięziona już to w fideikomisach, już to w dobrach kościelnych, miejskich, państwowych i fundacyjnych. Fideikomisy Esterhazych, Zichych, Palffych, Karolyich, Szechenyich itd. obejmują małe królestwa. Wykupioną została zwłaszcza najżyźniejsza ziemia nizinna, t. zw. »alföld«. Sproletaryzowani rolnicy założyli miasta chłopskie, liczące po 30 do 40.000 mieszkańców, skąd wyruszają na sezonowe roboty rolne. Z tych miast wychodziły też zawsze rozruchy agrarne. Poza tem kwitło wychodźctwo z Węgier, które na rok przeciętnie wynosiło 100.000 ludzi. Te stosunki są nadal niemożliwe, dlatego agraryusze węgierscy zdecydowali się na małą ofiarę i odstępują około szóstej części swych latyfundyów, w zamian za to otrzymując wieczystą rentę, oraz taniego robotnika rolnego w tych dzieciach dzierżawców, które są wykluczone od spadku. Dotychczas agraryusze węgierscy trudnili się głównie ekstenzywną uprawą ziemi, już to radząc sobie w ten sposób przeciw emigracyi sił roboczych, już też dlatego, że obfitsza produkcya wpłynęłaby na potanienie cen zboża. Ale teraz, gdy przychodzi na porządek dzienny kwestya przyszłej roli Węgier w Środkowej Europie, gdy sprawa powiększenia produkcyi rolnej staje się poważną ze względu na obciążenie państwa, powiększenie to zaś jest niemożliwe bez reformy gruntowej, agraryusze użyli poczciwego biskupa Prohaszkę w celu zainicyonowania takiej reformy, któraby dla nich była najdogodniejsza.

Tyle socyalista węgierski. Dodać tu jeszcze musimy, że wszystkie reformy agrarne, o których na początku wspomnieliśmy, zamierzone w Niemczech, w Austryi i w Anglii, dążą nie do stworzenia dzierżawy, lecz do zupełnego uwłaszczenia nowych rolników. Podobnie jest i w Rosyi, gdzie jeszcze przed wojną rozpoczęła się Stołypinowska reforma agrarna w wielkim stylu, ta, o której się wyraził ks. Trubeckoj, że Stołypin stał się akuszerem małej, a grabarzem wielkiej własności.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Wystawa obrazów A. Piotrowskiego.

W skromnym lokalu, niezupełnie na cele tego rodzaju odpowiednim przy ul. Szczepańskiej 7, otwartą była przez miesiąc prawie wystawa obrazów jednego z wybitnych, sztuce polskiej dobrze zasłużonych malarzy: Antoniego Piotrowskiego. Artysta ten przez szereg lat ostatnich obcym był prawie dla Krakowa, pomimo, że wyszedł z tutejszego środowiska, że był uczniem krakowskiej Szkoły sztuk pięknych i ma prawo zaliczać się z chlubą do nielicznego już zastępu uczniów mistrza Matejki. Od czasu, gdy przed 20 mniej więcej laty przeniósł się do Warszawy, nie wystawiał obrazów swoich w Krakowie i zerwał związek ściślejszy z tutejszymi artystycznymi kołami, które zresztą całkowicie oddały się na usługi nowych ludzi, nowych prądów i nowych kierunków, płynących z odnowionej Akademii krakowskiej. Dopiero obecnie, gdy burza wojenna wyrzuciła go na bruk krakowski, odnowił Antoni Piotrowski przymierze z Krakowem i z plonem częścią świeżym, częścią przywiezionym i zebranym na miejscu, wystąpił przed publicznością krakowską.

Plon ten zaledwo w drobnej części daje pojęcie o rozległej i wszechstronnej twórczości malarskiej Piotrowskiego, pomimo, że reprezentowane były w nim wszystkie uprawiane przez niego działy. Znaliśmy Piotrowskiego jako batalistę i twórcę fantastycznych kompozycyj osnutych na motywach legend. Obecnie poznaliśmy i pejzażystę i portrecistę i autora historycznych obrazów i malarza rodzajowego.

Z pośród współczesnych malarzy polskich jest Piotrowski bezsprzecznie najwszechstronniejszym, a co ważniejsza, w każdym rodzaju doskonałym twórcą, który z polotem fantazyi i myśli artystycznej łączy gruntowną wiedzę malarską. W oczach młodszej generacyi malarzy będzie to zapewno wadą, dla tych, co wzrośli w tradycyach największego rozkwitu polskiego malarstwa z epoki Matejki, Rodakowskiego, Grotgera, Kossaka, Siemiradzkiego, będzie on tylko najsympatyczniejszem tych tradycyj ogniwem, wiążącem przeszłość z przyszłością. Bo na pochwałę Piotrowskiego powiedzieć trzeba, że nie zaskorupił się w rutynie i umiłowaniach epoki minionej, ale poszedł z postępem i z dorobku lat ostatnich przejął, co było w nim najlepszego, co było w sztuce prawdziwym postępem na drodze udoskonalenia.

Świadczy o tem przedewszystkiem portret p. Bujwidówny. Jestto jeden z najcelniejszych portretów w plonie lat ostatnich. Świetnie w duchu nowoczesnych pojęć rysowany i malowany, kulturalny w układzie, pełen wdzięku w upozowaniu modelu, ma dziwnie swojski wyraz. Technika malarska wznosi się na wyżyny sztuki, wdziękiem rysunku, jasnym kolorytem, artyzmem szczegółów, zainteresuje zarówno znawcę, jak laika.

Umiłowaniom batalistycznym, jak również nastrojowi chwili dał Piotrowski wyraz w wielkiem płótnie, zatytułowanem »Powietrze, głód, ogień i wojna«. Pomysł przypomina rysunek Grottgerowski w pewnej części kompozycyi, poza tem dolna część obrazu symbolizuje grozę wielkiej eropejskiej wojny. Na tle wojennego pejzażu leżą w objęciach śmierci ukołysani obok siebie żołnierze: austryacki, niemiecki i rosyjski, a pośród nich sanitaryuszka również krwawym naznaczona pociskiem. Obraz metodą monachijską malowany, soczysty, pełen wyrazu, grozą koncepcyi artystycznej silnem odbija się wrażeniem, budząc różnorodne refleksye.

Z dziedziny fantazyi i legendy wysnute są dwa następne większe obrazy: »Życie to światełka« i »Marzenie nocy świętojańskiej«. — W pierwszym korowód dziewcząt — prześlicznie w akcie malowanych — snuje się z lampkami w rękach, symbolizując legendę o życiu, w drugim na tle ciemnej nocy kolasa staropolska, z której wysiada ułan legionista, aby poszukiwać świętojańskiego kwiatu.

Poza temi cały szereg rodzajowych obrazków, malowanych kolorystycznie z wdziękiem, rysowanych kapitalnie z brawurą rutynowanego technika. Z dawnego, dziś już nie istniejącego wielkiego zbiorowego płótna »Panorama Tatr«, pozostał jako dokument przepięknie malowany fragment, mogący być wzorem, jak należy malować pejzaż tatrzański. Mamy jeszcze bardzo dobry w technice i rysunku portret st. radcy bud. Zawiejskiego, kilkanaście drobnych pejzażowych akwarel, z których każda jest małem arcydziełem. Dawniejszą sztukę Piotrowskiego reprezentuje obraz z roku 1893 »Extra poczta«, rozmachem i sposobem malowania przypominający Chełmońskiego i bardzo charakterystyczna w typach, ujmująca kolorystyką »Procesya«.

O dawniejszej batalistycznej twórczości malarskiej Piotrowskiego dają przybliżone pojęcie jedynie fotografie z głośnego cyklu obrazów z wojny serbsko-bułgarskiej z roku 1885, który zdobi dziś gmach sobrania w Sofii. Cały zgromadzony na dorywczej wystawie plon malarski A. Piotrowskiego, aczkolwiek był drobną zaledwie cząstką płodnej jego trzydziesto kilkoletniej działalności, dał poznać artystę wysokiego polotu, rozporządzającego bogatą skalą środków i szeroką fantazyą malarską, która w rozlicznych dziedzinach pomysłów i tematów stworzyła dzieła nieprzemijającej wartości, dające świadectwo talentowi, który poddał się pod wpływy wzorów najlepszych i podtrzymuje najlepsze walory wielkiej sztuki koryfeuszów malarstwa polskiego.

W.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.